

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. 4 .
miesięcznie 1 . 10 1.35 .
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: 2 . —
Bezmieennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4 .
oba wydania razem 4 5 .

Rękopisów redakcyja nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmaja

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Życie publiczne a walka z ciemnotą.

Po 38 latach ery konstytucyjnej — po 32 latach autonomii gminnej i powiatowej — kiedy lud tylekroć już przystępował do urny wyborczej, aby wykonać najważniejsze prawo obywatelskie, kiedy reprezentanci jego od samego początku tak licznie zasiadają w Radach powiatowych — kiedy w gminie rządy już całkowicie, z bardzo małą tylko przymieszką innych żywiołów, spoczywają w ręku włościan — godzi się zapytać, jaki jest wpływ tego życia publicznego na wychowanie mas ludowych? jakim też czynnikiem było to życie w walce z ciemnotą, która była pierwszym obowiązkiem całego społeczeństwa od chwili, gdy odzyskało swobodę ruchów?

Wszak gdy zaprowadzano nasze autonomiczne urzędnictwo, powszechnym było przekonanie, że — jakiegokolwiek będą inne ich dobroczynne skutki — wyrzą one na lud wiejski pomyślny wpływ edukacyjny, że samem zetknięciem się bezpośrednio, w zakresie spraw miejscowych, z praktyką życia publicznego i administracji, koniecznym w tych sprawach znoszeniem się z ludźmi inteligentnymi, podniesie się poziom oświaty ludu. A gdy na wpływ ten pomyślny długo się czekało, gdy objawy jego były bardzo rzadkie i wyjątkowe, pocieszano się tem, że oczywiście byłoby słudzeniem mniemać, iż takie owoce mogą tak prędko dojrzeć.

Tymczasem minęły 3 dziesiątki lat. Pokolenie, które w początkach tego życia brało udział, zaczyna już wymierać — drugie już pokolenie wchodzi na widownię — i dziś chyba nie można się tem pocieszać, że jeszcze czas na zbieranie plonu.

Nie mówimy o wyjątkach — indywidualnych czy terytoryalnych. Są miejscowości, są okolice, w których jest widoczny pomyślny wpływ tego życia publicznego, są jednostki, które wrodzonymi zdolnościami a może i skutkiem pomyślnych okoliczności zewnętrznych, wybiły się nad średni poziom. Ale na ogół biorąc — ten średni poziom jest bardzo mało co wyższy od tego, jaki był przed 30 laty. Ten wójt, który obalamucić się komuś daje i głosi, że ma dokument, pozwalający żydów rabować — ten tłum, nie z samych wyrostków złożony, ale i z poważnych gospodarzy, który temu uwierzył, i ten, któremu wystarczyła owa farsa o fryzyerze cesarskim albo legenda o rzekomo żyjącym jeszcze arcyksięciu Rudolfe — czyż to nie dowód, iż 30-letnie życie publiczne prześliznęło się po wierzchu, nie zostawiając głębszych śladów w umysłach?

Więc nie można pocieszać się tem, że jeszcze za krótko trwa to życie publiczne. Bo gdy ono tak wychowało dzisiejsze pokolenie, to widocznie wpływ jego albo jest żaden, albo jest zły. I trzeba sobie zadać pytanie, dlaczego tak i co robić, aby było inaczej?

A nie trzeba sięgać daleko po rozwiązanie zagadki. Byli tacy, którzy w samych początkach życia

autonomicznego u nas przewidywali takie skutki, i okazało się, że przewidywali trafnie. Kiedy Sejm uchwałił organizację gminną i utrwalał stworzony przez staro-austryacką biurokrację rozdział obszaru dworskiego od gminy, kiedy przez to wiejską inteligencję wykluczył od udziału w lokalnym samorządzie, a uwalniając ją od ponoszenia ciężarów tego samorządu, pozbawił ją podstawowego prawa obywatelskiego, prawa członka gminy — wówczas przewidywano, że na takich podstawach zbudowany lokalny samorząd swego edukacyjnego zadania nie spełni. Sejm przestrogi tej nie posłuchał, stworzył gminę, która swym wielkim obowiązkiem podobać nie może, a pozbawiona czynnika inteligencji, konserwuje ciemnotę, zamiast swem samorządnym życiem do jej rozprószenia się przyczynić.

Rady powiatowe, które jako wyższa organizacja łączą już w sobie wszystkie żywioły społeczne — temsamem więcej mają warunków pomyślnego w tym kierunku działania. Ale Rady powiatowe tylko na nieznaczoną liczbę jednostek ze stanu włościańskiego wywrzeć mogą wpływ edukacyjny — a jest między nimi niestety wiele takich, w których ten wpływ równa się zeru. Jeżeli Rada — wbrew ustawie — zaledwie raz w rok się zbiera, jeżeli skutkiem tego wszystkie sprawy załatwia Wydział powiatowy, ale i ten rzadko kiedy się zbierze, jeżeli wobec tego cały ciężar „pracy“ spada na prezesa, ale ten nie może mu podobać, bo nigdy nie ma czasu i poprzestaje na podpisywanie „kawalków“, które mu sekretarz gotowe do podpisu przysła — to taka Rada powiatowa nie będzie dla swych włościańskich członków szkołą życia publicznego. Ona co najwyżej będzie dla sekretarza nie szkołą, ale sposobnością do samouctwa biurokratycznego. Może on się w niej wykształcić na znakomitego „ubijacza kawalków“. A takie Rady powiatowe nie są wcale wyjątkami.

Tak wygląda szkoła życia publicznego, jaką miał być samorząd gmin i powiatów.

Dalszą szkołą miały być — wybory. Nie chcemy *infandum renovare dolorem*. Więc nie wchodząc w szczegóły, stwierdzimy tylko, że wszyscy przyczyniali się do tego, ażeby z wyborów zrobiła się szkoła demoralizacji i żeby one zamiast rozjaśnić w głowach, wprowadzały jeszcze większy zamęt pojęć. Przekupstwo — kielbasa — wódka — arendarz i lichwiarz, inspektor podatkowy i żandarm, jako wyborcze czynniki — pobłażliwość dla wójtów, okradających swoje gminy, jako nagroda za wyborcze usługi — a z drugiej strony ten agitator, kładący chłopu w ucho, że „obszarnik“ każdy o niczem innym nie myśli, tylko o tem, jakby najpewniej zedrzeć skórę z chłopa — że Sejm nic innego nie ma do roboty i nie robi, tylko stara się o to, aby „panu“ było dobrze, a chłopu źle — i ten książd ruski, który nie waha się kościelnymi karami grozić chłopu, któryby śmiał nie posłuchać jego komendy: oto szkoła życia publicznego!

Tu wszyscy zawiniłi — bo wszyscy za-

pomnieli, że wynik wyborów, chociażby nawet niepomyślny — a każde stronnictwo wyobraża sobie, że niepomyślny dla niego, znaczy: szkodliwy dla kraju — że taki wynik wyboru da się przeboleć, da się po sześciu latach naprawić — ale zle ziarno, rzucone na glebę serc i umysłów ludu, to piekielna dla niego krzywda, której dziesiątki lat nie naprawią.

W ostatnich czasach wystąpił jeszcze inny w życiu publicznym czynnik, który miał być szkołą dla ludu — wiec. Te po większej części grzeszyły tem, cośmy w artykule „Walka z ciemnotą“ (II. — Nr. 196 *Słowa Polskiego*) zarzucili niektórym czasopismom ludowym, że „pod hasłem uświadomienia ludu podają mu wszystko inne, tylko nie oświatę i naukę, działają wyłącznie agitacyjnie, drażnią, nie przebiegają w środkach, a przez to demoralizują“. To zle zwiększyło się jeszcze od czasu, gdy na wiecach tak samo, jak przy wyborach, zaczęły między sobą walczyć dwa stronnictwa, w sposób, który musi najgorszy wpływ wywrzeć, bo uczy nieprzebiegania w środkach, kłamstwa, wypierania się dziś tego, co powiedziano wczoraj, rzucania kalumnii i najbrutalniejszych zniewag — bo ponieważ suta-nę księża, bo poniżej w oczach ludu inteligencję — bo nieraz wprost lub pośrednio wzywa do tego, by siłę argumentów zastąpić siłą pięści.

Są na szczęście ślady, że ludowi samemu to już brzydnie. Ale wiece mogą się stać dzielnym czynnikiem edukacyjnym i nie należy ich zarzucać — tylko ze środka agitacyjnego zamienić na szkołę życia publicznego. Niech się lud na wiece schodzi — niech na nich o swoich i krajowych potrzebach radzi — niech się tam spotka z inteligencją, niech ona wypowiedzi swoje zdanie, ale przedewszystkiem niech da ludowi możność wypowiedzenia swego. Takie wiece stać się mogą czynnikiem nieobliczalnie pożytecznym!

Kończymy: Zreformować gminę przez wezwanie do życia gminnego wszystkich czynników inteligencji wiejskiej — pobudzić do życia zamierające Rady powiatowe — wykluczyć z agitacji wyborczej do wszystkiego, co demoralizuje i obalamuci — utrzymywać i rozwijać instytucję wieców ludowych, ale uczynić je instytucyjnymi a nie agitacyjnymi.

A wtedy po dziesięciu latach przekonamy się, że życie publiczne jest istotnie tak potężnym i tak dobrym czynnikiem edukacyjnym, tak dzielna bronią w walce z ciemnotą, jak tego przed 30 laty po niem oczekiwano.

Wiadomości polityczne.

Zbrojenie się Włoch. Z depesz telegraficznych wiadomo, że minister marynarki we Francji zamysła zreorganizować i znacznie powiększyć flotę wojenną we wszystkich oddziałach, operujących nie-

kiedy tradycje tych czasów już całkiem zaginę, nie będą nawet mogły służyć za wskazówki, gdzie czego szukać, bo są tak pisane, jak jakieś powieści o Chinach z tych czasów, kiedy jeszcze statków parowych i telegrafów nie było.

Mnie tutaj wszakże wcale nie chodzi o historję owej epoki, która zresztą tylko o tyle byłaby zajmująca, o ileby historjki ówczesnych, tak umysłem, jak charakterem, wcale niezwykłych ludzi malował, bo te spiski ówczesne były do siebie, jak dwie krople wody podobne; mnie chodzi tylko o ducha, jaki wówczas panował. Owóż co do ducha, muszę podnieść przedewszystkiem, bo to jest rzecz bardzo ważna, że wówczas zasady demokratyczne i arystokratyczne, mianowicie tu w kraju, nie dzieliły tak ludzi od siebie i nie tworzyły wcale walczących z sobą prądów odrębnych, jak się to dzisiaj dzieje w Galicyi. Propaganda patryotyczna szła wprawdzie i wówczas dwiema drogami, które z dwóch ognisk odrębnych wychodziły z Paryża: jedna z nich wybiegała z hotelu Lambert i trafiała do najzamożniejszych obywateli i rodzin arystokratycznych a druga od świeżo co związanego, chociaż jeszcze się wciąż reorganizującego towarzystwa demokratycznego i trafiała do średniej szlachty, do uczącej się młodzieży a po części także do mieszczań. Prócz tego byli jeszcze emisaryusze — woluntaryusze — i było ich wielu, którzy nie mieli żadnych listów wierzitelnych od żadnego z ognisk powyższych w Paryżu i w własnego natchnienia, najczęściej o głodzie i chłodzie przekradali się do Galicyi, aby tutaj prowadzić propagandę patryotyczną, albo też stąd w tym samym

Wszelkie prawa zastrzeżone.

12 Zygmunt Kaczkowski.

MÓJ PAMIĘTNIK

z lat

1833—1843.

Niektórym też coś się w ich własnych głowach rojiło, co wcale nie istniało w rzeczywistości, a potem sami uwierzyli w te urojenia i opowiadali je jako fakta, których byli świadkami. Pamiętnym twórcą tego rodzaju urojeń był niejaki Roliński, uwieczony za partyzantkę, który takich zeznań na śledztwie porobił tak wiele, że z nich ośmset arkuszy spisano: były tam jak najdokładniej opowiedziane historie rozmaitych tajnych towarzystw i spisków w kraju i na emigracji, z wymienieniem miejsc, schadzek lub zjazdów i nazwisk osób, które w nich brały udział, a potem się pokazało, że w tem wszystkim ani jednego słowa prawdy nie było. Owóż takich Rolińskich było także i na wolności bardzo wielu, którzy tylko czcze urojenia roznosili około siebie, jedni świadomie dla propagandy, drudzy dla nadania sobie pewnego znaczenia. A kiedy i oni i ich przyjaciele dostali się do więzienia, to już wtedy wszyscy musieli tworzyć najrozmaitsze pozory, aby siebie oczyścić albo przynajmniej zmniejszyć swą winę.

tylko na morzach europejskich, ale i w odległych koloniach. Takie wzmacnianie sił morskich jest objawem powszechnym w całej Europie u tych wszystkich państw, które posiadają kolonie. Za ich przykładem mają iść także Włochy, a zewnętrznym impulsem do tego jest ta okoliczność, że francuski minister marynarki zwiadał fortecę nadmorską Bizertę na wybrzeżu afrykańskim w Tunisie.

Przed kilkunastu laty w małym państwie afrykańskim w Tunisie, zależnym pozornie od zwierzchniej władzy sułtana, ważyły się wpływy współzawodniczące Włoch i Francji. Była chwila, kiedy Włochy marzyły o usadowieniu się w Tunisie, jednak ubiegła ich Francja i zapewniła sobie wyłączną przewagę ekonomiczną, polityczną i wojskową. Wtedy to wzięła się do wybudowania rozległego portu wojennego w Bizercie, który ma się stać taką strażnicą nad morzem Śródziemnym, jaką jest wyspa Malta dla Anglii.

To podrażniło Włochy jeszcze więcej i chociaż później stosunek wzajemny łagodniał, mimo to niechęć i niedowierzanie pozostały i objawiają się właśnie teraz, jakby w obawie, że pobyt ministra marynarki francuskiej w Bizercie był zapowiedzią jakich zakłóceń na morzu Śródziemnym, groźnych dla Włoch. A może to tylko pretekst, pod którego osłoną rząd włoski chciałby skłonić parlament do uchwalenia wydatków na powiększenie sił zbrojnych na morzu.

Bądź jak bądź — dążenie do powiększenia siły zbrojnej jest objawem powszechnym, tak dalece, że nawet neutralna Belgia szykuje się do tego samego.

O losie wysp Filipińskich odzywają się coraz częściej różne dzienniki. Wspomnieliśmy już o dzienniku *Journal de St. Petersbourg*, który wyraźnie ostrzega Stany Zjednoczone przed ich zagarnięciem — a doradza rozciągnąć nad nimi wspólną opiekę mocarstw, interesowanych na wodach dalekiego wschodu. Można przypuszczać, że rząd rosyjski zechce wnieść się w rokowania pokojowe. Nie ulega wątpliwości, iż to chętnie uczyni, jeżeli inne mocarstwa okażą gotowość wzięcia się w tę sprawę. Jednak rząd niemiecki według wszelkiego prawdopodobieństwa tego nie uczyni. Tak domyśla się *Wiener Abendpost*. Wspomniałszy o tem, że niektóre dzienniki niemieckie z pobytu silnej eskadry niemieckiej pod Manilą wysnuwały wniosek, iż Niemcy zamysłają usadowić się na Filipinach, zaznacza, że poważne głosy niemieckie oświadczyły się stanowczo przeciw takiemu zapatrywaniu i twierdziły, iż ostateczne uporządkowanie sprawy filipińskiej zależy wyłącznie i jedynie od porozumienia się Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonymi, a mocarstwa interesowane na wodach Azji wschodniej mogą troszczyć się o Filipiny tylko o tyle, o ile chodzi o zapewnienie tam spokoju i porządku.

Nie wiadomo, czy powyższe uwagi są niejako odpowiedzią na poglądy dziennika *Journal de St. Petersbourg*, należy jednak zaznaczyć, że właśnie ten dziennik wyszedł w swoich wywodach z tego założenia, że krajowcy gotowi przez nienawisć do Hiszpanów zniszczyć całą kulturę europejską, że Amerykanie nie potrafią sami zaprowadzić tam spokoju i ochronić Europejczyków, że przeto trzeba współdziałać wszystkim mocarstwom. Zważywszy jednak, że rząd rosyjski nie zwykł bynajmniej troszczyć się o zdobycze kultury europejskiej, należy w uwadze półrzadowego dziennika wiedeńskiego upatrywać poniekąd przestrożę dla Rosji, która o tyle może skutkować, że Niemcy zdają się usuwać od udziału w tem mieszanin się w sprawę filipińską, w której ma się do czynienia nie z taką siłą, jak była Japonia, gdy zwyciężyła Chiny, lecz z nierównie potężniejszymi Stanami zjednoczonymi.

celu przeprowadzić się na Wołyn i Litwę, bo zapał patriotyczny był wówczas pomiędzy nami tak wielki, jak zapał religijny we Francji, podczas wojen krzyżowych i byli ludzie Chrystusowego serca i idealnej czystości duszy, którzy wiedzieli, że sami Polscy nie zbawią a chcieli tylko zginąć za Polskę. Wobec takiego wzniosłego patriotyzmu, który się tak wysoko podnosił nad ziemię a którego przykładów było bardzo wiele, każdy podział na jakieś stronnictwa wydawał się niesłychanie głupią płaskością, a ktoby na seryo o stronnictwach był mówił, byłby sobie zasłużył na powszechną pogardę.

Emisaryusze, wysłani z hotelu Lambert, strzegli się tego i wtedy nie było wcale mowy o Czartoryszczyźnie. Emisaryusze demokratyczni mniej byli ostrożni i usiłowali działać w imieniu zasad polityczno-społecznych, które im były właściwe, ale dyskusje o tem toczyły się tam gdzie w sferach wyższych, pomiędzy wtajemniczonymi kierownikami tej propagandy — a ogółowi szlachty i uczącej się młodzieży o tych zasadach nic nie mówiono. Potwierdza to także i Wiesiołowski w swojej broszurze „Ustęp z moich wspomnień“, napisanej w roku 1860 z mego natchnienia, na stronie 76. Cała propaganda w celu wywołania partyzantki była prowadzona w imieniu Polski a nie pod sztandarem tych albo owych zasad polityczno-społecznych.

Ta partyzantka z roku 1833, o której dziś

Ale nie tylko w sprawie filipińskiej pragną niektóre mocarstwa mieć głos decydujący, chcą one wnieść się także w sposób załatwienia sprawy kubańskiej. Przedewszystkiem odzywają się głosy, które domagają się zawczasu, aby Kuba na dowód swej udzielnosci zatrzymała cła w stosunku do wszystkich państw, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych. Uwaga ta jest tem słuszniejsza, że dochód z cła może Kubie dostarczyć dochodów na opędzenie potrzeb, a zarazem uchronić wyspę od wcielenia jej w organizm Stanów Zjednoczonych. Takiego wcielenia obawiają się te głosy przestrogi, ale równocześnie pragną one zapewnić Europie wywóz cukru do Stanów Zjednoczonych, które dotąd były największymi konsumentami wyrobu europejskiego. Gdyby zaś między Kubą a Stanami Zjednoczonymi znikła granica cłowa, wówczas plantacje cukrowej trzciny na Kubie mogłyby dostarczyć podstatkiem cukru dla Stanów Zjednoczonych ze szkodą przemysłu cukrowniczego w Europie. Tak więc zbiegają się tu dwa motywy: polityczny i ekonomiczny. — Czy owa przestroga poskutkuje, trudno przewidzieć. To tylko jest pewne, że Stany Zjednoczone ułożą swój stosunek do Kuby tak, jak im będzie dogodniej — nie oglądając się na Europę, bo ta nie poważy się mieszać teraz po wojnie, skoro nie miała odwagi mieszać się podczas wojny. Zresztą na wszelki wypadek Stany Zjednoczone nie rozbrajają się bynajmniej, przeciwnie wzmacniają jeszcze swoje pogotowie wojenne.

KORRESPONDENCYE.

Przemysł, 22 sierpnia.

Z nowym rokiem szkolnym wita do nas stara bieda: brak szkół ludowych. W miarę wzrostu ludności, przybywa z każdym rokiem dziatwy obowiązanej do pobierania nauki. Tymczasem przed garścią do szkół dziatwa, zamyka się drzwi, ponieważ szkoła jest za szczupłą. Miasto posiada dwie szkoły ludowe na Zasaniu, cztery w śródmieściu i szkołę wydziałową, lecz pomimo zaprowadzenia w każdej ze szkół klas równoległych, przy każdym zapisie „dla braku miejsca“ oddalane bywają setki dzieci. Działo to ogromnie deprymująco na rodziców, szczególnie w warstwach niższych, którzy głośno narzekają, że podatek płaci się i daje rekrutów, a dziecku nie można nauczyć ani czytać ani pisać. Należy gminie przyznać, iż robi, co może, aby nędzy szkolnej zaradzić, lecz powiada przysłowie: „wedle stawu grobla“. Otóż, szczupłymi zresztą dochodami gminy tak trzeba manipulować, ażeby na wszystkie starczyły, więc na razie niema grosza na budowanie nowych szkół, ich wyposażenie i utrzymanie sił nauczycielskich. Mimo to gmina czyni ciągle starania, aby bodaj jedną czteroklasową szkołę wprowadzić w życie, jeżeli nie we własnym, to przynajmniej w wynajętym budynku. Istnieje u nas stare gimnazjum, własność rządu, które za nader mierny czynsz wynajmują speculanci. Do rządu udała się zatem gmina przedewszystkiem z propozycją o wynajęcie w starym gimnazjum czterech sal na lat kilka, za bardzo przyzwoitem wynagrodzeniem. Rząd, któremu mizerya szkolna u nas jest wiadomą, odmówił, motywując odmowę tem, że kiedyś stare gimnazjum zostanie przebudowane na seminaryum dla alumnów ruskich. Z prywatnych nikt kamienicy nie chce oddać na szkołę, z obawy przed niezbędną przeróbką i rujnacją. Akcja rządu jest konieczną w takim stanie rzeczy i to rychła, bo sprawa jest piekąca.

także panują bardzo niejasne wyobrażenia, mogła być przybrać całkiem inne rozmiary, bo wówczas wszystko było po temu. Była ona takim samym szalonym pomysłem, jak powstanie z roku 1863, ale wyrozumowanych powodów, o ile przy tego rodzaju przedsiębiorstwach w ogóle o rozumowanych powodach może być mowa, miała daleko więcej. Zdanie to może się dzisiaj wydawać dowolnym, ale tak nie jest, bo jest ono opartem na faktach. Albowiem wtedy Listopadowe powstanie, które dopiero przed dwoma laty upadło i całą Europę poruszyło za nami, było jeszcze w świeżej pamięci, parlamenty francuski i angielski, jeszcze się wciąż zajmowały sprawą polską, opinia publiczna w Niemczech stała w całości po naszej stronie, cały zachód europejski był podmiowany sprzysiężeniami, celem tych sprzysiężeń było wywalczenie wolności dla ludów, a myśmy byli w ich oczach tej wolności bohaterami; w kraju zaś było podówczas, nie dwa, jak to utrzymują pisarze niemieccy, ale około dwunastu tysięcy emigrantów, było więcej niż drugie tyle krajowej młodzieży, którzy z przeszłoroocznej kampanii wrócili, a na emigracji mieliśmy walecznych i zdolnych sztaboficerów i generałów daleko więcej, niżeli do prowadzenia takiego powstania było potrzeba. Mieliśmy zatem wywieszony żywiół wojskowy wraz z dowódcami i mieliśmy sympatyę rządów i ludów za sobą, zaczęliśmy mogliśmy liczyć nietylko na poparcie moralne, ale także na ułatwienia w sprowadzaniu broni a nawet

Co się dzieje z Andréem?

Wobec nadchodzącej z Kolumbii brytańskiej wieści o zastrzeleniu przez kapitana okrętu wielorybniczego „Thistle“ gołębia pocztowego z depeszą Andréego, w której tenże donosi, że dotarł do bieguna północnego — ucichę na czas jakiś zainteresowanie się losem tego odważnego podróżnika, który dla dobra wiedzy przedsięwziął tak niebezpieczną i ryzykowną podróż — wznowiło się na nowo.

Trudno jednakże dociec, ile jest prawdy w powyższym doniesieniu, zwłaszcza, że pochodzi ono z niebardzo pewnego źródła, tj. z biura Dalriela z Nowego Jorku, a jeszcze trudniej odpowiedzieć na pytanie, zadawane przez szerokie koła: „co się dzieje obecnie z Andréem“?

Według powyższej wiadomości, został gołąb ten zastrzelony „na wodach syberyjskich“ bez bliższego określenia, w której okolicy; chcąc zatem w powyższej sprawie orzec coś stanowczego, musimy oczekiwać przybycia okrętu „Thistle“ do Victori (miasto w bryt. Kolumbii).

W sprawie powyższej zabrał już głos profesor Nordenskjöld, znany podróżnik w okolicach podbiegunowych, wypowiadając zdanie, iż wiadomość ta nie jest do nieuwierzenia mimo to, zdaniem mojem, wszelkie kombinacje, ztąd wysnute, należy przyjmować w wielką oględność.

Przedewszystkiem bowiem uderzyć musi każdego natrafienie na żywego gołębia z wiadomością o dotarciu do bieguna północnego, w rok po wyruszeniu Andréego w podróż.

Wiadomem jest, że Andrée w towarzystwie Strindberga i Fraenkla wznosił się balonem z wyspy Duńskiej (Szpicberg) dnia 11 lipca 1897 popołudniu; jeżeli więc faktycznie dotarł do tego, tak przez wszystkich podróżników polarnych upragnionego celu, tj. do bieguna północnego, to nastąpić to musiało wkrótce po jego wzniesieniu się. Wypuszczony więc wówczas gołąb byłby już dawno albo powrócił do Szwecji, albo zginął w drodze.

Zarzucałby kto, że gołąb ten, zbłądziwszy w drodze, tułał się na wodach syberyjskich. Lecz w takim wypadku musiałby tam na dalekiej północy przeziwować, co jest wprost wykluczone. Pomijając bowiem straszliwe zimno, któregoby znieść nie zdołał, musiałby zginąć z głodu w okolicach tych, wszelkiej żywności pozbawionych.

Zachodzi druga możliwość, więcej do prawdy podobna, a mianowicie ta, że Andrée, przezimowawszy opodal bieguna północnego, dotarł do niego dopiero w roku bieżącym, a będąc jeszcze w posiadaniu gołębi pocztowych, wypuścił je obecnie, z których jeden zbłąkany został, przez kapitana okrętu „Thistle“ zastrzelony.

W wypadku tym należałoby się zdumiewać nad siłą woli Andréego, który zamiast szukać ratunku na południu — postanowił bądź co bądź dotrzeć do krańców ziemi naszej.

Jakkolwiek posiadał tylko na cztery miesiące zapasy żywności, to z tego powodu nie należy się o los jego niepokoić, wiadomo bowiem, że Nansen, opuszczając „Fram“, zabrał ze sobą żywność na trzy miesiące tylko, a pozostawał na lodach piętnaście.

Także i z innych względów nie należy jeszcze o losie Andréego i towarzyszy zropaczyc, wiadome są bowiem wypadki w historii odkryć podbiegunowych o powrocie podróżników, których już dawno miano za zaginionych.

Wiedza nasza nie została nigdzie okupiona większymi ofarami, jak w okolicach podbiegunowych. Niedostatek, cierpienia fizyczne wszelkiego rodzaju mnożą się na każdym kroku, a śmiało rzec można, iż nie ma

na pomoc pieniężną — czego wszystkiego w roku 1863 nie było.

Ale pomysł ten został wykonany jak można najgorzej. Naprzód postawiono na jego czele pułkownika Zaliwskiego, który nie był człowiekiem takiej miary, ażeby mógł cały kraj porwać za sobą. O Zaliwskim szły wieści, datujące jeszcze z czasów powstania, że był zawsze konspiratorem na własną rękę i intrygantem a do tego jeszcze i bardzo miernych zdolności wojskowych; nakrywał go, ile mógł, swoim głośnym i sympatycznym imieniem Wincenty Zyszkiewicz, ale niewiele to pomagało tej sprawie, bo imię szefa nie miało tej siły pociągającej.

Prócz tego Zaliwski i emisaryusze, otaczający go zbliska, popełniali ciągle ten błąd, iż w swoich stycznościach z tą szlachtą, która mogła masę młodzieży pociągnąć za sobą, wysuwali zanadto naprzód swoje zasady demokratyczno-rewolucyjne, które już wtedy były tak stylizowane, że mocno traciły rewolucyjną socjalną. Stąd poszło, że Zaliwski już w Galicyi środkowej, pomiędzy zamożniejszą szlachtą tylko bardzo słabe znalazł oparcie. W właściwej Galicyi wschodniej, gdzie między szlachtą było dużo awanturniczych żywiołów, wprowadzić mniej ludzi, ale za to daleko więcej pieniędzy i koni, było niemało ochoty do takich podjazdowych wypraw na Moskwę, ale tam jeszcze więcej się chwiano, bo zawsze, kto więcej ma do stracenia, ten więcej się

Bieliznę gotową damską, męską i dziecięcą, oraz płótna czysto lniane, Chifony i szyrtyngi, stołową bieliznę do wypraw, poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, pl. Maryacki 1. 8.

piędzi ziemi w tych stronach, której odkrycie nie pociągnęłyby za sobą ofiar w ludziach.

Na każdym bowiem kroku spotykają śmiałego podróżnika, zapuszczającego się w te puste krainy przeszkody, o jakich mieszkańcy krajów cywilizowanych pojęcia nie mają, lecz pomimo, że setki tych pionierów wiedzy przepłacało życiem swą odwagę, chcąc wydrzeć przyrodzie te tajemnice, które ona, niezwykłymi przeszkodami otaczając, nieprzystępnymi uczyniła — coraz to świeższe zastępy bojowników wiedzy występuje na widownię.

I pomimo tych licznych przeszkód duch ludzki nie spocznie dopóty, dopóki ostatnie, nieznane dotychczas krańce ziemi naszej nie zostaną odkryte, a tem samem rozwiązane wszystkie zagadki tych niedostępnych krain.

Czy udało się Andréemu to, o co się przed nim setki daremnie kusilo?

Być może, że na pytanie to, otrzymamy wkrótce odpowiedź.

Stanisław Bobelak.

Z sali sądowej.

Nowy Sącz, 23 sierpnia.

(Telegram Słowa Polskiego).

Dzisiaj przeprowadzone będą dwie rozprawy z powodu zaburzeń — jedna o zbrojny napad na sklepik w Chełmcu polskim a druga o gwałty w Siennej i Wielogłowach.

I. Zbrojny napad w Chełmcu polskim. Prokuratora oskarża: 1. Jana Józę vel Jusia, z Małej wsi, lat 17 (służący). 2. Antoniego Szkaradka, zwanego „Kmieciakiem“ z Chełmca p. lat 19 (przy matce). 3. Juliana Drzyzgę, ze Świniarska lat 21 (wyrobnik). 4. Jana Łagosza, ze Świniarska lat 21 (wyrobnik). 5. Piotra Mroza, zwanego „Kopyciarzem“ z Chełmca p. lat 21 o to, że w nocy z 20 na 21 czerwca br. każdy z nich dobrawszy sobie dotąd nie wysledzonych pomocników, napadli zbrojnie na pomieszkanie i sklep Chiela Steina i przemocą zabrali i poniszczyli mu rzeczy jego wartości ponad 25 zł. Poszkodowanym jest przedewszystkiem Hersch Mangel, jako właściciel domu w którym Stein mieszka.

Wedle zeznań poszkodowanego i świadków Chiela Steina i Marjem Stein, w nocy z 20 na 21 czerwca br. zgraja, złożona z kilkudziesięciu chłopaków, napadła na mieszkanie i sklep towarów mieszanych, własność Chiela Steina, w domu Herscha Mangla w Chełmcu polskim. Rozbiwszy okna wraz z ramami i szybami, wtargnęła zgraja do środka i znajdujące się w sklepie towary częścią zniszczyła, a częścią co było pod ręką, lub odbiwszy gwałtem szufady, zabrala.

Żona Steina, wyskoczywszy oknem pobiegła do wójta, Jakóba Gerharda, aby dać znać o napadzie, podczas gdy inni ludzie, zwabieni hałasem i wołaniem, przybiegli na pomoc. Było już jednak za późno, gdyż z wyjątkiem dwóch chłopaków, którzy właśnie ze sklepu Steina oknem wyskakowali — reszta uciekła.

Konrad Herr i Józef Szkaradek puścili się za owymi dwoma chłopakami w pogoń, jednego schwytali i znaleźli przy nim kawałek sera wartości 10 ct., woreczek kawy i świeczki. Był to Jan Juś i wyjawiał, że między innymi, co do sklepu wtargnęli, widział: Juliana Drzyzgę, Jana Łagosza, parobka zwanego „Kopyciarzem“ i chłopaka zwanego „Kmieciakiem“. Tak też zeznał Juś przy przesłuchaniu w sądzie.

Ci czterej napastnicy, podani przez Jusia, wypierają się wszelkiego udziału w napadzie, a tak samo wypiera się i Juś, twierdząc, że tylko napadł

zastanawia, nim postawi na szalę losu swoje zdrowie i mienie. Tu opowiem fakt, który jest trochę śliski do ogłoszenia go drukiem, ale który inaczej zginąłby w niepamięci, a bardzo dobitnie określa, dlaczego Galicya wschodnia w partyzantce żadnego nie wzięła udziału.

Zimą roku 1892 pomiędzy młodzieżą szlachecką, przepędzającą karnawał we Lwowie, bardzo mocno agitowano kwestyę tych wypraw i była chwila, w której się zdawało, że Zaliwski z Zyskiewiczem przeważa i porwą młodzież za sobą; ale że starsi odradzali, więc opinie się między sobą dzieliły. W celu powzięcia nareszcie jakiegoś postanowienia, za przewodem Zyskiewicza zwołano zjazd do Zboisk, za leżącej pod samym Lwowem, w której był pałac obszerny, mogący pomieścić paręset osób. Szlachta zjechała się tłumnie, było przeszło sto osób — i usposobienie dla partyzantki było nawet bardzo przychylnie, bo jak z jednej strony świeżo co przybyłego na gubernatora do Lwowa arcyksięcia Ferdynanda d'Este, pobitego niedługo przez Polaków, o którym też pieśń spiewano: „Arcyksiężę Ferdynandzie, co to ci się stało, żeś tak uciekł z Warszawy w same Boże Ciało“, miano za człowieka bardzo miękkiej energii, jak tak znowu z drugiej liczone na to napewno, że jak zacznemy bić Moskwę w Lubelskiem, które niedawno-co należało do Austrii, to rząd będzie się temu przypatrywał spokojnie i nie zechce przeszkadzać. Wniosek to był logiczny, bo zawsze tak było.

(C. d. n.).

się przypatrywał, przyczem, opuszczony przez jednego z uciekających napastników ser, podniósł i zatrzymał.

II. Gwałt i pobicie w Siennej i gwałt w Wielogłowach. Prokuratora oskarża: 1. Józefa Zajacę z Sienny, lat 22 (stan wolny, przy matce); 2. Jędrzeja Saratę z Wilkonoszy, lat 23 (stan wolny, przy ojcu); 3. Wincentego Zajacę z Siennej, wiek jeszcze niewiadomy (stan wolny, przy matce); 4. Józefa Łukasika z Siennej, lat 23 (stan wolny, wyrobnik); 5. Jakóba Łukasika z Siennej, lat 25 (żonaty, gospodarz); 6. Pawła Łukasika z Siennej, lat 30 (żonaty, gospodarz); 7. Jana Wiernego z Siennej, lat 50 (żonaty, gospodarz); 8. Ludwika Bombę ze Załubińca, lat 26 (stan wolny, służący); 9. Annę ze Zajaców Ruchałową z Siennej, lat 25 (zamężna, żona gospodarza) — o to, że w dniu 23 czerwca b. r. w Siennej zrabowali przemocą na szkole Abrahama Kratzera i Leiba Wasserlaufa rzeczy wartości powyżej 25 złr., a nadto z miejsca zamkniętego wartości powyżej 5 złr., a prócz tego oskarża Wincentego Zajacę o to, że 23 czerwca b. r. w Wielogłowach w zamiarze wymuszenia dawania trunków i gotówki groził Nathanowi Volkmanowi pobiciem i rabunkiem — wreszcie Józefa Zajacę, Józefa Łukasika, Jana Wiernego i Pawła Łukasika o to, że dnia 23 czerwca b. r. w Siennej pierwsi trzej Józefa Wasserlaufa, a drugi także Leiba Wasserlaufa pobili pięścią w głowę i powalili go na ziemię. Paweł Łukasik zaś Abrahama Kratzera kilkakrotnie dusił za gardło.

Dnia 23 czerwca b. r., między godziną 4—5 po południu, przyszli do karczmy Leiba Wasserlaufa obwinieni: Ludwik Bomba, Józef Zajac, Wincenty Zajac, Józef Łukasik, Paweł Łukasik i wypili 5 półlitrów rumu, za który nie zapłacili. Pijąc rum, przedstawiał Józef Zajac swoim towarzyszą, „że obecnie żydów bić wolno, że wprawdzie mogą być za to aresztowani, ale zaraz na drugi dzień będą wypuszczeni“ — i w podobny sposób zachęcał obecnych do ekscesów przeciw żydom. Leib Wasserlauf i syn jego Józef zeznali, że Józef Zajac mówił w te słowa: „Chłopcy, weźmy się do tego, co nam nakazano, bo czas krótki — za to nam nic...“ itp.

Kiedy Józef Wasserlauf wyszedł z karczmy, wyszli za nim także Józef Zajac i Józef Łukasik i wołając na niego: „Ty psiakrew chodźcieś po żandarmów!“ — pobili go pięściami po głowie, że aż mu się w oczach ciemno zrobiło i obalili go na ziemię. Jan Wierny uderzył wówczas także 2 razy w głowę Józefa Wasserlaufa.

W obronie Józefa wystąpił ojciec jego Leib Wasserlauf, którego Józef Łukasik uderzył 2 razy pięścią w tylną część głowy tak silnie, że Leib upadł na ziemię.

Około 7-mej lub 8-mej wieczór opuścili wymienieni wyżej karczmę i udali się do piekarza, Abrahama Kratzera w Siennej. Kiedy Kratzer stał w sieni ze świecą, weszli do tejże: Józef Zajac, Jędrzej Sarata, Wincenty Zajac, Józef, Jakób i Paweł Łukasikowie, Jan Wierny, Ludwik Bomba i Anna Ruchała.

Józef i Paweł Łukasikowie zawołali: „Dawaj chleb!“ Kratzer przeleknięty nie sprzeciwił się im i wtedy wszyscy poczeli zabierać z komory i izby bochenki chleba, sery, a ze strychu trzy worki. Gdy Kratzer chciał zapalić latarnię, aby obwinieni na strychu zapalkami pożaru nie wzniecili, uderzył Józef Łukasik Kratzera w piersi i zawołał: „Ty stary kacapie! ty tu będziesz rządził? palnę cię raz w łeb, to cię dyabli wezmą!“

Następnie poszli wszyscy do piwnicy i wypili tamże mleko od 4 dni nazbierane, a czego nie mogli wypić, wylali na ziemię.

Kratzer zeznał, że Paweł Łukasik dwa razy wpadał do izby i dusił go pod gardło. Niektórzy z obwinionych wybili mu szyby kamieniami — porozbijali naczynia i dopiero wtedy dom jego opuścili.

Zabrali mu rzeczy wartości około 10 zł.

Około 9-tej wieczór udali się wszyscy obwinieni napowrót do szynku Wasserlaufa i odbiwszy kłódkę, na którą zamknięta była komora, weszli do tejże i przy świetle lampy, którą Józef Łukasik zabrał z szynkowni, zabrali z komory nabiał, zboże i resztkę, co tam było. Leib Wasserlauf siedział przerażony w izbie, a gdy z niej raz wyjrzał do sieni, uderzył go jeden z obwinionych kamieniem w głowę tak, że się cofnął musiał.

Następnie przyszli wszyscy do szynkowni, gdzie Bomba zabrał ze szafy paczkę papierosów i traktował spółników. Józef Łukasik zabrał około 30 paczek tytoniu, a inni zabrali cały zapas wódki i rumu, który wypili do ostatniej kropli i szukali jeszcze, czy nie ma więcej.

Z powodu nadchodzącej szalonej burzy z błyskawicami, opuścili sprawcy karczmę około godziny 10 w nocy — upominani przez obecnego tamże Jana Saratę, który wołał do nich: „Ludzie! bójcie się Boga — dajcie spokój! — Kara Boża się zbliża!“

Leib Wasserlauf podaje wartość zrabowanych rzeczy na 20 zł.; zeznaje nadto, że przywódcą i głównym sprawcą był Józef Zajac, który wszystkich namawiał do kradzieży.

Dnia 24 czerwca b. r., t. j. nazajutrz po powyższych zajściach, kiedy ludzie wracali z jarmarku z Nowego Sącza, przyszedł w południe do jego karczmy w Wielogłowach Wincenty Zajac i bijąc w złości kijem o stół, żądał rumu. Volkman przedstawił Zajacowi, że napojów już nie ma, bo inni ludzie wszystko wypili, ale Zajac rzucał się i groził „że nie ustąpi i wszystko porozbija“, jeżeli mu Volkman żadanego rumu nie da. Obecni tamże Jan i Piotr Plachtowie z żonami, uspokojali Zajacę i przytrzymywali go. Zajac szarpał się jednak z nimi i wołał na Volkmana: „daj papierka!“ — Volkman dał mu 1 zł. z obawy, aby Zajac pogroźkę swych nie wykonał, zwłaszcza, że tenże groził, iż jeszcze na synie Volkmana, Chaimie, z Wilkonoszy zemścić się musi. Nathan prosił wobec tego Plachtów, aby jego syna Chaima przestrzegli o groźbom niebezpieczeństwie, co też ci na czas uczynili.

Oskarżeni po większej części przyznają się do winy.

Kronika miejscowa.

Lwów, 23 sierpnia.

Jutro:

- 24 sierpnia. Środa, *Bartłomieja ap.*
Na św. Bartłomiej czajka uciecze,
I chłop już zboża w polu nie usiecze,
Po św. Bartłomieu — jedz już kluski na oleju.
Wreszcie Bartłomiej zwiastruje,
Jaka jesień następuje.
I czy w przyszłym latku — dożyjesz dostatku.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 13, zachód o godzinie 6 minut 48.
- O godz. 8 wiecz. capstryk jubileuszowy muzyki wojskowej przed głównym odwachem, przed komendą korpusną i przed namiestnictwem.

W sprawie zawieszenia sądów przysięgłych nasze konserwatywne dzienniki *Przegląd* i *Czas* zamieszczają artykuły, pochwalające i usprawiedliwiające ten postępek rządu. W artykułach tych nie znajdujemy ani jednej nowej myśli, ani jednego nowego argumentu, tylko proste przeżuwanie tego, co przedtem pisał *Dziennik Polski* i *Gazeta Narodowa*. Nie ma więc na co odpowiadać.

W sprawie budowy rzeźni miejskiej odbyła się wczoraj przed południem komisja edykalna na miejscu projektowanej budowy na Gabryelówce, pod przewodnictwem szefa IX departamentu magistratu i przy udziale wiceprezydenta miasta p. Michalskiego, tudzież kilku radnych jako zastępców gminy.

W komisji obok reprezentantów magistratu, urzędu budowniczego i fizykatu miejskiego wziął udział również poważny zastęp zawezwanych publicznym edyktem sąsiadów przyszłego zakładu, aby przedłożyć swe zarzuty przeciw zamierzonej budowie; obecnym był także zastępca krajowego inspektora przemysłowego. Zebrany objaśnił radca budownictwa miejskiego p. Gorecki, jakiego rodzaju jest zamierzona budowa na przód na planach a następnie oznaczył na miejscu szczegółowo, w którym miejscu stanie każdy z projektowanych 40 budynków, gdzie pomieszczona będzie rzeźnia, tudzież dwie targowice i wyjaśnił, w jaki sposób każda część zakładu będzie funkcyonowała.

Następnie zostało wystosowane pytanie do sąsiadów, jako bezpośrednio interesowanych, czy nie mają przeciw budowie co do zarzucenia.

Sąsiedzi przy komisji nie podnieśli żadnych zarzutów, gdy zaś już przedtem w terminie oznaczonym pisemnie również nikt nie wniósł zarzutu — przeto skonstatowano fakt ten w protokole odbytej komisji.

Wobec tego, magistrat, jako władza przemysłowa, wyda gminie w myśl przepisu ustawy konsens na budowę rzeźni miejskiej i zakładów pomocniczych, tudzież na urządzenie dwóch targowic na gruntach zwanych Gabryelówką, obok rogatki żółkiewskiej.

Nadmienić należy, że zastępca inspektora przemysłowego zastrzegł sobie, iż urzędzenia wewnętrzne zakładu mają uwzględniać w sposób należyty bezpieczeństwo zdrowia i życia pracowników, którzy w rzeźni będą zatrudnieni i w tym celu prosił o udzielenie mu planów szczegółowych owych urządzeń do przejrzania.

Wydział Stowarz. rękodz. lwowskich „Gwiazda“ ukonstytuowawszy się, wybrał zarząd na rok 1898/9. Prezes: Michał Walichiewicz, zastępca Ferdynand Kindel, sekretarz: Józef Früauff, skarbnik: Władysław Rodakiewicz, kontrolor: Wojciech Früauff, bibliotekarz Władysław Sierkowski.

Niewłaściwem co najmniej musimy nazwać postępowanie zawiadowcy jednej z tutejszych parafij rzym. katol., który w zastępstwie chorego proboszcza wydając świadectwa moralności, żąda poprzedniego wyświadczenia się u niego. Chłopak, który nie przechodząc wprost ze szkoły ludowej, chce się zapisać do szkoły średniej, musi przedłożyć świadectwo moralności; nie dostanie go zaś ze wspomnianej parafii, jeżeli u tego księdza się nie wyświadcza. Powtarzamy, że jest to rzecz niewłaściwa pod każdym względem. Przecież ksiądz dając świadectwo moralności na podstawie spowiedzi, zdradzałby tajemnicę, której mu wyjawiać nie wolno. A zatem spowiedź taka jest tylko formalnością, a nie podstawą do wydania świadectwa.

FARBY artystyczne olejne i akwarelowe w pudełkach kompletnych i pojedynczych tubach

poleca O. T. WINCKLERA SYN
Lwów, Rynek 28.

Ale nie należy zapominać, iż warunek ten postawiony chłopakowi, który ma po tej spowiedzi dopiero dostać świadectwo, skłania go mimowoli do mijania się z prawdą u konfesyonału, a przynajmniej do przemilczania niejednej rzeczy, jaką spowiednikowi przy zwykłej spowiedzi miałby odwagę wyjawiać, a co do której obawia się, że stanie się przeszkodą do uzyskania świadectwa moralności.

Wypadek haniebnego gwałtu, jakiego dopuścili się żołnierze na pewnej idjotce, o czym przed kilkoma dniami pisaliśmy obszernie, zdarzył się nie na Zamarstynowie, lecz koło rogatki Stryjskiej. Stwierdziłszy to na stacyi ratunkowej, dokąd tego dnia wieczorem odstawił żandarm nieszczęśliwą ofiarę, którą odwieziono następnie do szpitala, ponieważ w żaden sposób nie dało się przywrócić jej przytomności.

Sprostowanie. Ze starostwa we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie §. 19 ustawy prasowej upraszam Szan. Redakcyę o umieszczenie w najbliższym numerze swego czasopisma następującego sprostowania: Na podstawie urzędowego dochodzenia sprawdziłem, iż notatka w kronice w nrze 198 *Słowa Polskiego* z 20 b. m. o haniebnym gwałcie, popełnionym na głupkowatej dziewczynie przez żołnierzy z baraków w Zamarstynowie, nie jest zgodną z prawdą, a doniesienie do Szan. Redakcyi w tej mierze uczynione, polegało na mistyfikacji, gdyż fakt opisany nie zaszedł w Zamarstynowie, wskutek czego c. k. żandarmerya w Zamarstynowie nie interweniowała w tej sprawie. C. k. starostwo. Lwów dnia 22 sierpnia 1898. *Jełowicki.*

Kwaciarka. Pod tym wyrazem wyobrażamy sobie zazwyczaj postać wyidealizowaną przez poetów i malarzy. W ilustracjach kwaciarka z pewnością nigdy nie jest podobną do rzeczywistego typu dziewczyny, sprzedającej kwiaty na ulicach miasta. Ale już te istoty, które nas różą, czy bukietem fiołków dają za pieniądze na ulicach Lwowa, nie przypominają nawet nieczem przeciętnej kwaciarki. Każda z nich brudna i tak nieczysto odziana, że choćby sprzedawała najpiękniejsze kwiaty, to się ich odechce każdemu, gdy się jej przypatrzy. Gorzej z kwaciarzami. Chłopczyśko obdarte, zasmarowane woiska każdemu przechodniowi kwiaty, często z dodatkiem pseudo-dowcipów, gdy n. p. mężczyzna idzie w towarzystwie kobiety. Tymi przekupnikami powinni się już zająć policya. Ich arogancja przechodzi wszelkie granice. Zwłaszcza na ulicy Karola Ludwika publiczność nie może sobie dać rady z tymi natrętami, przeważnie obszarpanymi żydziakami.

Kronika krajowa.

Ignacy Paderewski bawi teraz w Galicyi, w swych dobrach w Kaśni pod Cieżkowicami.

U prof. Baranowskiego w Zakopanem zebrało się w tych dniach grono lekarzy, które zastanawiało się nad kongresem międzynarodowym lekarzy i przyrodników w Paryżu w roku 1900. Wybrano komitet, który się zajmie utworzeniem polskiej sekcji na tym kongresie.

Translokacje wojsk. W jesieni nastąpi translokacja kilku stojących w Galicyi załogą pułków kawalerii. I tak: 12 pułk dragonów z Krakowa do Ołomuńca, a w jego miejsce przyjdzie do Krakowa 1 pułk ułanów z Wiednia, 10 pułk dragonów odejdzie z Kołomyi do Klatow, a do Kołomyi przyjdzie 9 pułk dragonów z Czerniowic, 13 pułk dragonów odejdzie z Łańcuta do Loun, 11 pułk ułanów ze Stryja do Theresienstadt. Z 3 pułku artylerii kompania 12 odejdzie z Przemysła do Jarosławia; z 2 batalionu artylerii fortecznej 4 kompania odejdzie z Jarosławia do Bileka.

Badanie torfów. Wobec udoskonalonego ostatnimi czasy systemu przerabiania włókien roślinnych, znajdujących się w torfie, na tkaniny, i powstających fabryk tych tkanin, Wydział krajowy polecił inżynierowi melioracyjnemu, p. Kornelli, by wspólnie z inżynierem spółki p. Jana Szczepanika, p. Ottonem Kühnem, zbadal dolinę nowotarską, gdzie tego rodzaju pokłady torfowe, nadające się do wyrobu tkanin, w znakomitej jakości się znajdują. Czynności te rozpoczęli ci inżynierowie dnia 19 b. m.

Jubileuszowe regaty wojskowe w Krakowie na Wiśle urządził w niedzielę 21-go b. m. o godz. 3 po południu, celem uczczenia 50-letniego jubileuszu wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa I., 9 batalion pionierów, na przestrzeni Wisły od klasztoru Zwierzynieckiego w górę rzeki. Na uroczystość tę przybyła generalicya krakowska z komendantem korpusnym gen. feldmarszałkiem-porucznikiem br. Eugeniuszem Albori na czele, korpus oficerski i dużo publiczności cywilnej. Biegów było 9, w których produkowali się żołnierze w łodziach, pontonach i pływaniu. Ogólnie podziwiano ich zręczność, pewność i odwagę.

Skalat, 22 bm. (Od nasz. kor.) Dziś o godzinie 11 przybył tu pan namiestnik. Przed urzędem gminnym powitali go księża, urzędnicy starostwa, sądu i urzędu podatkowego, inspektor szkolny i Rada gminna. Hr. Piniński wyraził naczelnikowi gminy współczucie z powodu klęski, jaka miasto nawiedziła. Naczelnik gminy podziękował imieniem pogorzalców namiestnikowi za osobiste przybycie na miejsce katastrofy oraz za wyjednanie znacznej zapomogi rządowej; wreszcie podziękowawszy ponownie za dar dla

pogorzalców z prywatnej szkatuły cesarza przysłany w kwocie 4000 zł., wznosił okrzyk trzykrotny na cześć monarchy. Po tem zwiędził namiestnik magazyny, w których zapasy żywności dla pogorzalców były złożone, a stąd w towarzystwie starosty objechał całą spaloną część miasta.

Z powrotem wstąpił do Wydziału Rady powiatowej, gdzie się zebrał cały komitet ratunkowy. Tu hr. Piniński witany przez marszałka Rady powiatowej, p. Zagórskiego, odbył naradę z komitetem w sprawie akcji ratunkowej. Przewodniczący komitetu, starosta Szydłowski, przedstawił wykaz pogorzalców, według którego przekonano się, że spalonych jest 180 domów, 60 budynków gospodarczych, a pogorzalców 331 rodzin, dusz 1460. Szkoda ogólna wynosi 170.800 zł. z czego ubezpieczoną była kwota 26 tysięcy. Z zestawionego wykazu żywności przekonał się hr. P., że wiele gmin powiatu pospieszyło z pomocą, a nawet inne miasta, jak Tarnopol, Trembowla, Mikulińce, Chorostków ze znacznymi zapasami żywności. Mleka w większej ilości, bo 200 litrów dziennie, dostarcza p. Józef Bernstein, dzierżawca Skalatu, oraz pan Zagórski, właściciel Kołodziejówki i hr. Baworowski z Krzywego. Po naradzie odjechał p. namiestnik w towarzystwie marszałka powiatu do Grzymałowa.

Brody, 22 sierpnia. (Od nasz. kor.) Wczoraj wieczorem zmarła po nader krótkiej, bo półtora dniowej chorobie Olga Jaremnowa, 17-letnia córka gr. kat. katechety i profesora gimnazjalnego ks. Grzegorza Jaremy, człowieka w mieście wysoce cenionego, poważnego i lubianego. Ś. p. Olga zachorowała nagle w piątek wieczorem na spacerze, na wałach — a popadłszy naraź w nieprzytomność — skończyła pomimo szybkiego ratunku i zabiegów — na udar mózgowy — w przeciągu 30 godzin. W mieście wypadek ten obudził wielki żal.

Zaalarmowano na tutejszej strażnicy ogień na Paśiekach (dobra p. Artura Schnella). Mieszkanie i zabudowania zajmowane przez Włodzimierza hr. Russockiego, adyunkta sądowego, stoją w płomieniach. Ochotnicza straż pożarna za swoim komendantem na czele pospieszyła na miejsce pożogi. Ogień miał wybuchnąć wskutek nieostrożności kucharki.

Mała wojna z cyganami. *Głos Podolski* donosi: Wydaleni z Tarnopola przed dwoma tygodniami cyganie powrócili z całym taborem 46 ludzi, 10 wozów i 14 koni do miasta. Tym razem internowano ich w baraku na targowicy końskiej i otoczono silną strażą policyjną i żandarmeryą, z powodu, że w okolicy popełnili wiele kradzieży.

Następnego dnia po przybyciu, t. j. 14 bm. zostali wskutek zarządzenia tutejszego starostwa wyszpasowani pod eskortą uzbrojonej w karabiny policyi miejskiej i żandarmeryi wprost do granicy węgierskiej.

Orzeczenie szpasowe dotknęło ich nadzwyczaj niemile i kłęli siarczyście, szczęściem jednak, że tej „wolańkowej“ kłatwy nikt nie rozumiał i nie brał sobie zbytnio do serca...

Na szkołę ludową złożyli w naszej Administracyi: z budowy kolei Trzebinia-Skawce 5 zł.

Na szkołę polską w Białej złożyli w naszej Administracyi: Dworski w Łopatynie z świetnej niedzielnej zabawy tańcującej 3 zł.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Rozmaitości.

Głos bezstronny. Telegram doniósł nam już o uwagach znakomitego angielskiego tygodnika naukowego *Nature* o znanem zarządzeniu władz pruskich w sprawie Zjazdu lekarzy i przyrodników w polskich, który miał się odbyć w Poznaniu. Artykuł ten, zamieszczony w nr. 1502 tegoż pisma z dnia 11. bm. na str. 352, opiewa jak następuje:

„Wielu polskich uczonych podpisało protest przeciw zarządzeniu pruskich władz w Poznaniu, wzbraniającemu im udziału w zjeździe polskiego stowarzyszenia dla rozwoju nauk lekarskich i przyrodniczych, który miał się odbyć w tem mieście z początkiem bieżącego miesiąca. Wcześniej w lipcu komitet zarządzający zjazd został uwiadomiony przez dyrektora policyi, że osobom polskiej narodowości nie będzie wolno brać udziału w rozprawach, i że, jeżeli przybędą do Poznania, to zostaną natychmiast stamtąd wydalone.

„Przez trzydzieści lat stowarzyszenie odbywało swe zjazdy bez jakichkolwiek trudności, a w roku 1884 zjazd odbył się w tem samym mieście Poznaniu. Obecne zarządzenie, skierowane, jak w tym wypadku, przeciw ludziom, których celem jedynym było spokojne i przyjacielskie spotkanie, gwałci uprawnione wymagania nauki (*violates the legitimate claims of science*) i odbiera odwagę od umiętnych badań w Polsce. Jest to nieszczęściem, że przedsięwzięcia naukowe muszą cierpieć z powodu naprężonych stosunków pomiędzy pewnymi osobnikami niemieckiej i polskiej narodowości. Protest przeciw zarządzeniom pruskich władz policyjnych został podpisany przez poważną liczbę uczonych we Lwowie i Krakowie i wręczony polskim członkom austriackiego parlamentu.“

Pomijając drobne niedokładności w tem przedstawieniu, musimy być wdzięczni za tak sympatyczne dla

nas i właściwe ocenie barbarzyństwa pruskiego z strony tak poważnej i w całym świecie naukowym, tak cenionej.

Majątki w rękach polskich w zaborze pruskim. Na pierwszym miejscu stoi ks. Ferdynand Radziwiłł, ordynat na Przydzicach, liczący do 60.000 morgów. Dalej hr. Karol Raczyński, ordynat na Obrzyksku, mniej więcej równej rozległości. Z innych ordynacji najznaczniejszymi są: ks. Radolińskich Jarocin 24.000 morgów, Smogulec Czapskich, Czerniejowo Skórzewskich, Kwilez i Taczanów Kwileckich i Taczanowskich, Rydzyna ks. Sulkowskich nie gra roli jako posiadłość polska, gdyż jest prawie zupełnie zadłużona i w rękach dzierżawców niemieckich. Nowo utworzone ordynacje Czartoryskich i Potockich z Będlewa są mniejszej rozległości. Z nieordynackich dóbr polskich są między innymi największe hr. Skórzewskiego Lubostroń, hr. Władysława Zamoyskiego, właściciela Zakopanego, Kurnik (około 30.000 morgów). Znaczne obszary ziemi posiada rodzina Żółtowskich. Do niedawna też był właścicielem największych może obszarów hr. Józef Mielżyński, ale sprzedał jeden majątek Ryńsk w Prusach Zachodnich kolonizacyi, a Miłosław ze wspólną rezydencją posłowi Kościłkiemu. Ten ostatni odziedziczył po krewnym Serwerze baszy obryzmia fortunę w kapitałach i dobrach w Austrii, jest obecnie największym zapewne kapitalistą polskim w Poznaniu.

Panna Paola Lombroso. Słynny psychiatra włoski p. Cesare Lombroso jest ojcem nietylko rzadkich dzieł drukowanych i na wiele języków przekładanych ale i panny Paoli Lombroso, najstarszej córki własnej, która w tych dniach stawiać ma przed sądem karnym w Turynie. I nie o drobnostki tu chodzi bynajmniej, bo panna Paola oskarżona jest o propagandę, mającą na celu nienawiść kastową. Oskarżona jest mianowicie o napisanie obszerniejszej pracy, noszącej tytuł: „I minimi“ (Maluczy) którą ogłosiła w organie socjalistów turyńskich *Il grido del popolo*. (Okrzyk ludu). Dzienniki czynią uwagę z tego powodu, że mógł też być p. Lombroso, pisząc tak wiele o mózgu ludzkim wogóle, pomyśleć o prawidłowości rozwoju mózgu swej własnej... córki.

Słusznie! — Mieszczuch na polowaniu podłuje jak z nut.

— Ee, fuszer z pana, żeby też nie zabić choć marnego kota — mówi ktoś.

Mieszczuch się oburza.

— Mój panie — odcina się energicznie — ja mam tylko dwie lufy w dubeltówce, a marny kot ma... cztery nogi!...

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Warszawa, 23 sierpnia. Generał gubernator ks. Imeretyński wczoraj o godz. 11. wieczorem wyjechał na ćwiczenia wojskowe do Krasnego Stawu. Dziś przybywa z powrotem.

Warszawa, 23 sierpnia. *Warsz. Dniownik* pisząc o wykształceniu elementarnem w Warszawie, domaga się bezzwłocznej budowy nowych szkół, gdyż brak ich dotkliwie daje się odczuwać.

Łódź, 23 sierpnia. Onegdaj w południe wybuchł pożar w stodółach, należących do staromiejskich właścicieli przy ul. Lutemiejskiej. Sześć stodół zgorzało.

Poznań, 23 sierpnia. Wskutek ostatniego listu Hansemanna, ogłoszonego w *Posener Ztg.* przeciw Polakom, *Deutsche Ztg.* wzywa rząd pruski otwarcie, aby traktował Polaków inaczej jak Niemców. Na to odpowiada *Kurier Poznański*, że należy w takim razie uwolnić także Polaków od podatków, skoro bowiem chce się ich pozbawić wszelkich praw, to nie można żądać, aby ponosili ciężary. List Hansemanna także *Freis. Ztg.* poddaje zastrzeżonej krytyce.

Poznań, 23 sierpnia. Walne zebranie kółek rolniczych pow. ostrzeszowskiego, odbędzie się 28 b. m. w Kępnie.

Poznań, 23 sierpnia. W Bielefeldzie rozpoczął wczoraj obrady 45-ty zjazd katolików niemieckich. Bierze w nim udział około 80 towarzyszy i do 13 tysięcy osób. Wczoraj urządzono pochód z 10 muzykami na czele.

Poznań, 23 sierpnia. W Kakowie, wsi koło Ostrowa, spłonęło onegdaj doszczętnie czternaście gospodarstw.

Spłonęło również kilka morgów lasu w Rakoniewicach, majątku hr. Mielżyńskiego.

Gdańsk, 23 sierpnia. Rząd zamierza urządzić tu akademię techniczną tymczasowo dla 600—800 studentów, z 47 docentami.

Wiedeń, 23 sierpnia. *Fremdenblatt*, omawiając podróż ministrów austriackich do Budapesztu, powiada, że rokowań ugodowych nigdy jeszcze nie prowadzono w tak ciężkiej chwili, jak obecna, gdyby zaś rząd węgierski identyfikował się z żądaniami węgierskiej prasy, to musiano by stracić wszelką nadzieję przyścia do skutku jakiegokolwiek wogóle ugody. Przyjęcie takiej ugody ze strony rządu austriackiego spotkałoby się z jednomyślnym potępieniem wszystkich stronniactw austriackich. Nie tracimy jednak na

dziei, że uda się ministrom austriackim zbliżyć stanowiska obu rządów i pogodzić je w duchu wspólności interesów całej monarchii. Węgry nie powinni zapominać, że takie ich żądania muszą wywołać jednogłośnie oburzenie w Austrii.

Wiedeń, 23 sierpnia. *Neues Wiener Journal* powtarza znaną pogłoskę, jakoby hr. Gautsch był upatrzony na następcę hr. Thuna i donosi, że Gautsch, prawdopodobnie z wyższego polecenia konferował w ostatnich dniach bardzo wiele z członkami wiernokonstytucyjnej niemieckiej większej własności.

Wiedeń, 23 sierpnia. *Deutsches Volksblatt* donosi ze Lwowa, że jak w sferach arystokratycznych słychać, namiestnik hr. Piniński jest zmęczony urzędem i zamierza niebawem ustąpić. (Niegrabna ta kaczka dziennikarska nie ma żadnej faktycznej podstawy. *Przyp. Red.*)

Wiedeń, 23 sierpnia. *Ostdeutsche Rundschau* zamieszcza dziś na wstępie zmyślony interwiew z jakimś niemieckim mężem stanu, który wzywa Niemców do oderwania się od Pragi, zaleca przeniesienie uniwersytetu niemieckiego z stolicy Czech do Libercy i wszystkich większych zakładów przemysłowych do niemieckiej części kraju.

Wiedeń, 23 sierpnia. *Arbeiter Ztg.* omawia rozmaite głosy dzienników półrządowych, które wzywały, aby zaufano Thunowi i twierdzi, że hr. Thun dla podróży swej do Budapesztu nie potrzebuje zaufania, tylko charakteru. Jeśli będzie energicznie bronił interesów austriackich, to może być pewnym, że osiągnie zaufanie wszystkich austriackich stronnictw.

Wiedeń, 23 sierpnia. W niedzielę przedpołudniem odbyło się tu burzliwe zgromadzenie Czechów w sprawie szkół czeskich w Wiedniu. Referował redaktor Janca, mówił o potrzebie uzyskania prawa publiczności dla istniejącej w X. dzielnicy Wiednia szkoły Komensky'ego. Uczęszcza do niej obecnie około 800 dzieci czeskich, podczas gdy trzy razy tyle działy nie może w niej znaleźć pomieszczenia. W dzielnicy X. mieszka 55.000 Czechów, którzy nie mają ani jednej szkoły publicznej.

Wszystkie dotychczasowe starania o udzielenie tej szkole prawa publiczności, pozostały bez skutku. Władze nadały jej to prawo, ale pod warunkiem, że Czesi zgodziliby się na program nauczania utrakwistycznego. Czesi jednak nigdy na to nie przystaną, nie mają bowiem wcale ochoty, aby ich dzieci wychowywały się w osławionej kulturze niemieckiej.

Mowca wzywa Czechów do samopomocy i strejku, aby nie posyłali swych dzieci do miejscowych szkół niemieckich, bo w myśl ustaw zasadniczych nikogo nie można zmuszać do uczenia się drugiego języka krajowego, tak samo zaś do uczenia swej działy w szkołach, gdzie obowiązuje język obcy.

Janca zakończył wnioskiem, aby wybrać komitet z 3 członków, który ma wypracować memoriał o narodowym położeniu Czechów w Wiedniu i wręczyć go ministrom spraw wewnętrznych, oświaty, skarbu (Kaizlowi) oraz rozmaitym władzom gminnym i szkolnym.

Memoriał ten ma być nadto ogłoszony w piśmie austriackich, słowiańskich, francuskich i rosyjskich.

Po mowie Janey wystąpił socjalista, którego wywody wywołały burzę i bójkę, tak, że komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie, a policja musiała opróżnić lokal.

Wiedeń, 23 sierpnia. Jak dzienniki donoszą, nowy prowizoryczny regulamin dla Towarzystw akcyjnych oddany rozmaitym ministerstwom do zaopiniowania, będzie już wkrótce ogłoszony.

Wiedeń, 23 sierpnia. Na Ortlerze zdarzył się znowu nieszczęśliwy wypadek. Bracia Bronisław i Andrzej Kotulowie wybrali się na Geisterspitze i aby sobie ułatwić wspinanie, związali się obaj sznurem. W drodze jednak Bronisław Kotula wpadł w otwór, zasypyany śniegiem i pociągnął za sobą Andrzeja.

Ten widząc niebezpieczeństwo, wydobyl nóż z kieszeni i przeciąwszy sznur, siebie ocalał, brata jednak uratować już nie zdołał. Wydobyto go później martwego. Bronisław Kotula był pensjonowanym profesorem gimnazjalnym i mieszkał od paru lat stale w Innsbruku. Przedtem przebywał czas jakiś w Przemyślu.

Wiedeń, 23 sierpnia. Przy uniwersytecie tu-tejszym utworzono katedrę dla działu ubezpieczeń z egzaminami teoretycznymi w tym przedmiocie.

Dziekan wydziału filozoficznego wszechnicy wiedeńskiej ogłasza, że ministerstwo oświaty przyznało nadzwyczajnym słuchaczom uniwersytetu, którzy chcą zdawać egzaminy nauczycielskie dla szkół realnych, te same udogodnienia, stypendya i uwolnienia od kollegiów, z jakich korzystają słuchacze zwyczajni.

Berno morawskie, 23 sierpnia. Kilku uczniów gimnazjalnych, którzy podpisali petycję Schönerera o zaprowadzenie państwowego języka niemieckiego, ukarano w swoim czasie karcerem, a następnie z nakazu krajowej Rady szkolnej wykluczono z wszystkich gimnazjów austriackich. Obecnie minister oświaty złagodził ten wyrok, jednego tylko ucznia wykluczył z wszystkich szkół berneńskich, a resztę jedynie z owego gimnazjum.

Ischl, 23 sierpnia. Holenderski pianista Sieveking został tu wczoraj po koncercie aresztowany za to, że na ulicy, spotkawszy księdza, niosącego hajsz. Sakrament, nie uchylił kapelusza.

Budapeszt, 23 sierpnia. Odbywa się tu dziś od godz. 11 rada ministrów. Narady po krótkiej przerwie południowej rozpoczną się znowu o godz. 4. Biorą w nich udział wszyscy ministrowie węgierscy z wyjątkiem ministra honwedów, który bawi na urlopie w Gmunden.

Berlin, 23 sierpnia. *Kreuz Stg.* w liście z Wiednia powiada, że jest bardzo wątpliwem, aby w obecnej chwili przyjść mogło do skutku trwałe porozumienie między Austrią i Węgrami. Możliwe i prawdopodobne jest tylko chwilowe zawieszenie broni.

Berlin, 23 sierpnia. *Alldeutsche Blätter* podają program zjazdu wszechniemieckiego Związku, zwołanego w początku września do Monachium. Na porządku obrad zamieszczono między innymi „Słowiańskie niebezpieczeństwo, grożące Niemcom w Austrii“. Referentem tej sprawy ma być jakiś Niemiec austriacki.

Berlin, 23 sierpnia. *Local Anzeiger* donosi z Hammerfest, że wszystkie usiłowania ekspedycji na Szpicberg celem odszukania André'ego żadnego nie odnoszą skutku.

Berlin, 23 sierpnia. *National Ztg.* donosi, że budżet wojskowy na r. 1899 zawierać będzie bardzo znaczne wydatki na nowe uzbrojenia, szczególnie z powodu zamierzonego utworzenia nowego korpusu z siedzibą w Moguncyi. Projektowanem jest również utworzenie nowych batalionów artylerji.

Hamburg, 23 sierpnia. *Hamb. Nachr.* donoszą, że rząd zamierza zakładać akademie kupieckie przy uniwersytetach pruskich i rozpoczął już pertraktacje z miastami, w których uniwersytety mają siedzibę.

Kolonja, 23 sierpnia. *Volks Ztg.* powraca do omawianej żywo w ostatnich dniach sprawy, czy Windhorst po ustąpieniu Bismarka otrzymał od cesarza polecenie utworzenia nowego gabinetu. Organ centrum potwierdza, że w owym czasie cesarzowa Augusta ofiarowała Windhorstowi bardzo wysokie stanowisko. Prawdą jest także, że cesarz po dymisji Bismarka jemu zostawił wybór nowego ministerstwa.

Merseburg, 23 sierpnia. Zderzył się tu pociąg osobowy z towarowym. Jeden urzędnik kolejowy ciężko ranny, kilka osób odniosło lżejsze rany.

Paryż, 23 sierpnia. Kilka dzienników zapewnia, że Picquert i Leblois będą oskarżeni na podstawie ustawy o szpiegostwie.

Paryż, 23 sierpnia. Dziennik *Journal* zapowiada, że w procesie przeciw Picquartowi wystąpią na jaw niespodzianki, śledztwo wykazało bowiem rozmaite fakty, z których wynika, że zupełnie inne osoby powinny być oskarżone. Są na to bardzo poważne dowody.

Opinia publiczna otrzyma zadośćuczynienie w daleko większej mierze, niż się tego spodziewają.

Paryż, 23 sierpnia. Gwałtowna burza ochłodziła wczoraj znacznie atmosferę po niezwykle upalnych ostatnich dniach.

Madryt, 23 sierpnia. Ministrowie zachowują milczenie o ostatniej radzie gabinetowej, na której obszernie omawiano wewnętrzną sytuację polityczną.

Generał Jaudenes uskarża się w telegramie, że wszystkie lokalności w Manili obsadzone są przez Amerykanów. Żołnierze hiszpańscy masami całymi spią w kościołach. Należy się obawiać wybuchu epidemii.

Petersburg, 23 sierpnia. Para carska przybyła wczoraj o godz. 10 rano do Wielkiego Pułkowa na wielkie manewry korpusu południowego. Popołudniu carstwo odjechali do Peterhofu.

Petersburg, 23 sierpnia. Ministerstwo rolnictwa w najbliższych dniach przedłoży radzie państwa nowy projekt kredytu melioracyjnego.

Petersburg, 23 sierpnia. Nadchodzą tu liczne telegramy i wieści z Rosyi i zagranicy z powodu śmierci generała Czerniajewa. Przybywają również z rozmaitych stron deputacje wojskowe i cywilne.

Taszkent, 23 sierpnia. W dzień pogrzebu generała Czerniajewa, zdobywcy Taszkentu, odbyło się tu uroczyste nabożeństwo na placu przed domem zmarłego. Uczestniczyło wojsko i tłumy ludności.

Sachalin, 23 sierpnia. Henryk pruski przybył na pokładzie okrętu „Deutschland“ z Korsakowa do Aleksandrowska.

Madras, 23 sierpnia. W tygodniu od 13 do 19 b. m. było 91 wypadków śmierci na cholere. Epidemia szerzy się dalej.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń, 23 sierpnia. Dziś o g. 12:30 z południa notowano: Kredyty austriackie 359.12, Kredyty węgierskie 395.—, Anglobank 156.25, Unionbank 294.—, Bankverein 267.50, Laenderbank 224.75, Boden Credit —.—, Alpiny 165.10, Towarzystwo akcyj. broni 233.— po kursie —.—, Rima Muranya 251.50, Prager Eisen —.—, Kolej państwowa 358.75, Kolej południowa —.—, Elbethal 266.—, Lombardy 77.1/2, Austriacka renta koronowa —.—, Węgierska renta koronowa 98.60, Renta srebrna —.—, Renta majowa 101.65, Akcje tytoniowe —.—, Węgierska renta złota 120.70, Losy tureckie 60.30, 20-franków 9.54, Marki niemieckie 58.85.

Usposobienie słabe.

Berlin, 23 sierpn. O godz. 12 min. 5 notowano: Kredyty 225.20, Disconto Commandit 201.10.

Usposobienie spokojne.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 sierpnia.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszonica gotowa 8.20 do 8.40. Przenica gotowa nowa 7.25 do 7.50. Żyto gotowe 6.25 do 6.40. Żyto gotowe na term. 5.75 do 6.—. Owies obrotowy gotowy 7.50 do 8.—. Owies nowy lub na termin 6.— do 6.50. Jęczmień pastewny 5.— do 5.50. Jęczmień browarny 6.— do 7.—. Rżepak 11.— do 11.25. Lnianka —.— do —.—. Groch pastewny —.— do —.—. Groch do gotowania —.— do —.—. Wyka —.— do —.—. Bobik —.— do —.—. Hreczka 9.— do 9.50. Kukurydza stara 5.50 do 5.60. Kukur. nowa lub na term. —.— do —.—. Chmiel za 56 kilo 70.— do 80.—. Koniczyna czerwona —.— do —.—. Koniczyna biała —.— do —.—. Koniczyna szwedzka —.— do —.—. Tymotka —.— do —.—.

Spirytus paritas Tarnopol 17.25 do 17.75; na terminu 14.— do 14.50.

Mimo tendencji zwykłej w Budapeszcie i Wiedniu, u nas usposobienie niezmiennie, gdyż młyny zachowują się w rezerwie.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 23 sierpnia.

W. hr. Raciborowska, z synem, z Radziwiłłowa. — W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. — hr. Merey z Paryża. — H. br. Graney, z żoną, z Rawy ruskiej. — S. br. Hagenowie z Wielkich Ócz. — W. Mazaraki z Wołynia. — A. Blumenfeld z Krakowa. — Ks. Baraniecki z Czarnolic. — E. Kotiużyńska, z córką, z Kijowa. — Jan Bibro z Oświęcimia. — Bogdan Zaleski z Antonopola.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 23 sierpnia.

P. Kazubski ze Schodnicy. — Adela Antoniewicz z Bukaresztu. — Ignacy Kraiński z Perespy. — August Egelhof z Wiednia. — P. Kopystyński i Korostyński z Sokala. — P. Pohorecki, z córką, z Królestwa Polskiego. — P. Helmbold z Genewy. — Br. G. Serecki z Bukowiny. — Por. Kobak z Krakowa.

PROMESY

3% Losy zakładu kredytów ziemskiego II. em. Ciągnięcie 5 września.

Główna wygrana:

złr. 50.000 wa.

sprzedają po 1 złr. i stempel 50 ct., razem 1.50

SOKAL I LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia jakiegokolwiek prowizyi.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 1-go września 1898 na losy kredytowe

po zł. 5.75 a. w. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 300.000 koron.

do ciągnięcia 5 września 1898

na

3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemskiego II. Em.

po 2— zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 100.000 koron,

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dn. przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct., na portoryum.

NADESLANE.

Obrońca w sprawach karnych

RADCA

Dr. Władysław Daisenber

otworzył kancelaryę we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza 1. 2., I. piętro.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednokół (Intelligenzprüfung) rocznych ochotników 1-go września b.r. Objasnienia i wykaz aprobowanych uczniów na żądanie. St. Dobrowolski, ul. Podlewskiego 9.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 22. sierpnia 1898 r.

Ogólny dług państwa.

Table with columns for bond types (e.g., Renta papierowa maj-listopad) and prices (placa łądaja).

Dług państw krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Table listing foreign government bonds and their prices.

Obligacje kolejowe.

Table of railway bonds from various companies like Kol. Arcyks. Albrechta.

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table of priority railway bonds.

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Table of Hungarian government bonds.

Table of exchange rates for various locations like Węg. obl. pr. regul. Clisy.

Inne publiczne pożyczki.

Table of various public loans and their terms.

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne.

Table of mortgage and other securities.

Obligacje z prawem pierwszeństwa.

Table of priority bonds.

Table of exchange rates for banknotes.

Akcyje banków (za sztukę).

Table of bank shares from various banks.

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Table of transport company shares.

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Table of industrial company shares.

Losy (za sztukę).

Table of lottery tickets and their values.

Table of exchange rates for various currencies.

Waluty.

Table of various currencies and their exchange rates.

Berlin, dnia 22 sierpnia.

Table of market data from Berlin.

Warszawa, dnia 22 sierpnia.

Table of market data from Warsaw.

Petersburg, dnia 22 sierpnia.

Table of market data from Petersburg.

Postulowania.

Text regarding public notices and legal matters.

Do widzenia w Lwowie.

Text regarding public notices and legal matters.

Text regarding public notices and legal matters.

Wystawy i muzea.

Text regarding exhibitions and museums.

Text regarding public notices and legal matters.

Text regarding public notices and legal matters.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa.

Text regarding train schedules for Lwów.

Text regarding public notices and legal matters.

Text regarding public notices and legal matters.

Ze Lwowa odchodzi.

Text regarding train departures from Lwów.

Drobne ogłoszenia.

Small advertisements for various services.

Small advertisement for Siatki.

Small advertisement for Lwów, ul. św. Szymona.

Small advertisement for Szukam dla mojej córki.

Small advertisement for Do sprzedania majątek.

Small advertisement for W Gracu.

Small advertisement for Zarząd ogrodu.

Small advertisement for Bezwonnny naturalny nawóz.

Small advertisement for Fabryka ornamentów.

Small advertisement for Kantor służbowy.

Small advertisement for Handel mieszanym.

Small advertisement for Pomocnika w urzędzie.

Small advertisement for Wyjeżdżam na wieś.

Small advertisement for Samice saterki.

Small advertisement for Wyjeżdżam na wieś.

Small advertisement for Wyjeżdżam na wieś.

Small advertisement for Wyjeżdżam na wieś.

Small advertisement for Wyjeżdżam na wieś.

Small advertisement for Wyjeżdżam na wieś.

Small advertisement for Wyjeżdżam na wieś.

Small advertisement for Wyjeżdżam na wieś.

Small advertisement for Wyjeżdżam na wieś.

Small advertisement for Wyjeżdżam na wieś.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Konkurs.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Small advertisement for Młoda osoba.

Obwieszczenie.

Official notice regarding a public tender for a building.

Ogłoszenie licytacji.

Notice regarding a public auction for land.

Zaproszenie.

Notice regarding a public meeting of the Galician Railway Association.

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane
własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powie-
trze mieszkań w wysokim stopniu.
Flaszka 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 8., Ha-
licka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniow-
ce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

Farby pokostowe.

Farby na dachy.
Karbolineum.
Ter pogazowy i drze-
wny.
Tekstury do pokrywania
dachów.
Cement, Gips, Wapno
hydrauliczne, farby su-
che fasadowe i cemen-
towe. Kwas karbolowy.
Wapno karbolowe.
polecają najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska 4.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Dla Sanoka i okolicy!

Nowo otworzony
MAGAZYN NOWOŚCI
dla panów i pań pod firmą
Jan Dziewoński
w Sanoku

przy ulicy 3-go Maja 1. 26—27
obok handlu p. Malawera,
poleca się łaskawym, wielce
szan. Mieszkańcom miasta i o-
kolicy, polecając towary świe-
że po cenach możliwie najniż-
szych, a to: koszule męskie,
kołnierze i manszety 5-krotnie
składane (tutaj nie znane), gu-
stowe krawaty, spinki do ko-
szul i manszet, laski, deszczo-
chrony, kalosze prawdziwe ro-
syjskie, kufty i torby do po-
dróży, perfumy, mydełka, pra-
wdziwą wodę kolońską, gąbki,
grzebień, szczotki, pugilare-
sy, papierosnice, portmonetki,
wielki wybór kanw, włóczek,
jedwabii, bawełny D. M. C. do
handlu i pończoch, przybory do
szycia i krawieczyzny dam-
skiej, woalki, wstążki, aksami-
tki, koronki i t. p.

Rekawiczki pragskie
głace, duńskie sarnie i jelon-
kowe. Wielki wybór za-
bawek dla dzieci. 2602
(Lwów, biuro „Impressa“).

Owoce

zabezpieczone naszego wyrobu
TORFEM
przechowują się długi czas, jak
świeże. Miękną z trudnością,
barwy żółtej, nie nabierają.
Na smak i zapach owoców
nasz torf nie wpływa; tenże
dostarcza nie mniej jak 100 kg.
po cenie zlr. 2-20 za 100 klg.
Pierwsza galicyjska Spółka
dla eksploatacyi
torfowisk krajowych w Krakowie
Szewska 8.

Ważne dla Szkół!

Lakier matowy do
tablic,
Farbę czerwoną do
linij,
Gąbki do tablic,
Atrament szkolny,
Wszelkie farby i przy-
bory do malowania i ry-
sowania.
polecają najtaniej
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4.
obok Cukierni WP. Grossa.

ZBOŻA do SIEWU

dostarcza obszar dworski Wrublowice, poczta Zakliczyn, do stacyi
Gromnik w workach kamionowanych, za asygnatą banku
galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie, po cenie 50 ct.
wyżej nad cenę najwyższą, każdorazową w Krakowie na
Kleparzu. Zboże pochodzi z młoci lokomobila, pierwszy nu-
mer. Pszenica: „Hor-Concour, żyto: „Corp de gard“. Bank
przyjmuje na pokrycie dobre weksle. 2639

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25
i 3—
Koszule z przodami oikowymi
i faldzikami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3—
Koszule kolorowe, kretonowe
i oxfortowe po zł. 2.50
i 2.75.
Koszule nocne po zł. 1.55
i 1.90 ozdobione na wzór
ukraińskich po zł. 2.30,
2.50 i 2.75.
Koszule dla chłopaków po
zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESŃY

po ct. 90, zł. 1.05, 1.15,
1.45, 1.65, 1.80.
Kołnierze tuzin po zł. 2.40
i 2.80.
Mankiety tuzin po zł. 4—
i 4.80.
Chustki płócienne tuzin
zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincyi wy-
konują się najstaranniej.
na żądanie szczegó-
we cenniki. 52

Żyto „Tryumf“

do siewu po 8 zł. 50 ct.
z workiem — poleca Zar-
ząd dóbr Moszków,
p. Ostrów koło Sokala.

Institut wychowawczo-naukowy żeński
imienia 2645
Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej
we Lwowie, przy ul. św. Mikołaja 1. 5, I. p.
Wpisy rozpoczęte. Bliższych wyjaśnień udziela prze-
łożona Instytutu
Zofia Horoszkiewiczowa.

Korzystna sposobność

dla Pp. Właścicieli browarów, gorzelni, itp.
do nabycia następujących urządzeń:

Maszyna parowa, leżąca, o sile 10 koni. — Ma-
szyna stojąca wraz z kotłem parowym stojącym
i armaturą o sile 8 koni. — **Kocioł** parowy, sy-
stemu Kornwalda, wraz z armaturą. — **Pompy**
dla browarów do kaszy i męty. — **Zacienie**
do kaszy i męty. — **Chłodniki** żelazne. — **Apa-
rat** do chłodzenia piwa. — **Różne rezerwoary**
żelazne na wodę. — **Duże Gniotowniki** do siodu.
Rury miedziane różnych rozmiarów. — **Mosiężne**
Wentyle i Kurki, Transmisyje, Łoża, Koła
pasowe, Pompy do wody, męty i piwa.

Bliższa wiadomość w fabryce 2598

Augusta Schumana Syna
Lwów — ulica na Błonie 1. 22.

L. 254. **Ogłoszenie.**

Towarzystwo Wzajemnej pomocy nauczycieli i nau-
czycielek w **DOLINIE** sprzedaje wszystkie artykuły,
wchodzące w zakres handlu przyborów do pisania i ry-
sowania, książki szkolne i t. p. we własnym sklepie,
po cenach najniższych.

Wyciąg z cennika:

Zeszyty szkolne o lineamencie przepisany: zeszyty na
ćwiczenia dwuarkuszowe 100 sztuk 1 zł. 45 ct., pięcio-
arkuszowe 3 zł., rysunkowe bez bibulek, z kropkami lub
bez 100 sztuk 1 zł. 90 ct., większe z bibulkami 3 zł.
Błoki rysunkowe Nr. 4 po 38 ct. sztuka. Tabliczki łup-
kowe najnowsze po cenie 1 zł. 30 ct. za 10 sztuk; ry-
siki 100 sztuk 35 ct. Książki szkolne dla wszystkich
szkół, druki szkolne, wszelkie przybory szkolne i do pi-
sania po cenach najniższych.

Ceny niższe, aniżeli w każdym innym handlu kra-
jowym. Zamówienia wykonują się odwrotną pocztą. Przy
zamówieniach za 10 zł. opłaca się porto.

W Dolinie dnia 4 sierpnia 1898.

Sekretarz: **Sokołowski.** Prezes: **ks. Nawrocki.**

Wpisy uczennic

do
Zakładu wychowawczo-naukowego
ZOFII STRZAŁKOWSKIEJ
rozpoczynają się 29 sierpnia b. r.
w kancelaryi przy ul. Ossolińskich 1. 4 w godzinach
od 11—1 w południe i od 4—6 popoł.
2644

Ulica Kościuszki 5.

Ulica Kościuszki 5.

Fabryka

SZTUCZNYCH NAWOZÓW

Pierwszego Galic. Towarz. Akcyjnego
dla przemysłu chemicznego

przedtem

Spółki komandytowej Juliana Wanga
we Lwowie

poleca na sezon jesienny

Mączkę kościaną i superfosfaty
po nader niskich cenach.

Ktoby nie otrzymał naszego cennika, raczy łaskawie za-
żądać nadesłania tegoż, a po porównaniu z cennikami innych
fabryk, przekona się, że **nasze ceny są w bieżącym**
roku najniższe.

Również urządziliśmy **WLASNE LABORATORYUM**
CHEMICZNE, wobec czego każdy zamawiający u nas naj-
mniej 10 cetnarów metrycznych nawozu, otrzyma potwier-
dzenie wyniku analizy.

Biuro zarządu: ul. Kościuszki 5, w parterze, róg od ulicy Trzeciego Maja.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

- | | |
|----------------------------------|---|
| 4 1/2% Listy hipoteczne | 4 1/2% Listy banku krajowego |
| 4% Listy hipoteczne koronowe | 5% Obligacje banku krajowego |
| 5% Listy hipoteczne premiovane | 4% Pożyczkę krajową |
| 4% Listy Tow. kredyt. ziemskiego | 4% Obligacje propinac. i wszel-
kie renty państwowe. |

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po
najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do
lokalu parterowego w gmachu bankowym.